Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 50. Nowy Targ, dnia 13. grudnia 1925 r. Rok XIII.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zalepione) są wolne od opłaty pocztowej.

† Ś. p. Władysław Reymont.

Nowy cios spadł na Polskę, gdyż przedwcześnie znów umarł na serce wielki powieściopisarz Władysław Reymont.

Przypomniał światu Polskę przez swą powieść „Chłopi“, którą przetłumaczono na wszystkie języki światowe. Dostał też za nią nagrodę Nobla, o czem w swoim czasie obszernie pisano. 15. sierpnia cały polski lud ze wszystkich stron składał mu hołd we Wierzchosławicach. Ostatni prawie jego krok związał go też bliżej z ludem polskim, gdyż wstąpił do stronnictwa ludowego.

Polska poniosła wielką stratę przez śmierć Reymonta, bo mając lat 57 jeszcze mógł dużo pisać i pomnażać nasz dorobek literacki.

Największe jego dzieło „Chłopi“ w czterech tomach, jak są cztery pory roku, w których tak odmiennie przedstawia się życie ludu wiejskiego, jest arcydziełem nietylko naszego piśmiennictwa, ale wniosło w cały świat świeży powiew i pokazało temu światu nieznużoną potęgę dzielnego, wytrwałego ludu polskiego. Dla naszego ludu jednak ta powieść nie byłaby bardzo zajmująca, gdyż jej czytanie wymaga już dłuższego przygotowania literackiego. Ale ta powieść ma ogromną zasługę wobec ludu, gdyż nauczyła inteligencję inaczej patrzeć na lud — pokazała światu prawdziwe życie chłopskie pełne mozołu, ale i tężyzny. „Chłopi“ Reymonta jeszcze prawie poza swą wieś nie wyglądnęli, jeżeli się komu ta ciasna rzeczywistość niepodoba, ma otwarte pole obmyśleć sposoby, jak chłopów wciągnąć do szerokiego życia społecznego i państwowego, aby tam rzeczywiście ten lud zapisał się jako nowa twórcza siła. — Reymont spełnił swoje zadanie doskonale, bo wskazał nam, jakie jest rzeczywiste życie na wsi. Więcej do niego nie należało uczyć naród, jak do siebie ten wiejski żywioł urobić, podnieść, rozwinąć. To jest zadanie dopiero naszego pokolenia już w Polsce zmartwychwstałej.

Składając hołd Reymontowi za jego twórczość literacką, przez którą zwracał nas ku rzeczywistości od urojeń poetyckich i wskazywał na masy chłopskie, żyjące tylko w swojistym wiejskim zakresie, jako na granitowy fundament naszego narodu, musimy poczuć się także do naszego obowiązku, abyśmy ten chłopski granit ociosali, wypolerowali i nadali mu skończoną piękność, do jakiej jest zdolny, a tak budowali dalej wspaniały gmach Polski odrodzonej.

Gdybyśmy się w pismach Reymonta chcieli doszukiwać testamentu narodowego, musielibyśmy zdobyć sobie doskonałe ujęcie rzeczywistości bez urojeń, bez upiększania, bez powiększania, a dopiero na rzeczywistości budowali Polskę twardą, silną, nieugiętą.

aw-ik.

Z Warszawskiego Ogniska Związku Podhalan.

(Ciąg dalszy.)

Nowy projekt organizacji Związku Podhalan zwróci baczniejszą uwagę na ogniska wielkomiejskie, jakie istnieją już w Krakowie, w Warszawie, a które niewątpliwie powstaną i we Lwowie oraz Poznaniu, gdzie grupuje się pokaźna liczba inteligencji podhalańskiej. Te Ogniska miejskie stałyby na równi z ogniskami powiatowemi, a to ze względu na bujniejszą żywotność i możliwość wywierania wpływu na działalność całego Związku. Przecież w tych wielkich miastach i w Warszawieześrodkowuje się organizacja wielu Towarzystw społecznych, w Warszawie łatwiejszy jest kontakt z władzami państwowemi i możność informowania i to o celach i potrzebach Podhala.

Tutaj wypada wspomnieć również o ułożenie planu działalności ognisk wiejskich na Podhalu i w miastach. Założyć ognisko nie jest wszystkiem. Trzeba dać mu wskazówki, co ma robić, bo inaczej ognisko takie skazane jest albo na inicjatywę energicznej jednostki, albo w braku takowej na martwotę. „Komisja dwóch" przedłoży zebraniu Ogniska Warszawskiego projekt takich instrukcji, a po uchwaleniu i przez Ogólny Zjazd i uzupełnieniu przez Zarząd Główny wejdzie do statutu jako jego część istotna.

Wobec połączenia z dalszymi Podhalanami musiał nastąpić wybór nowego i powiększonego Zarządu Ogniska. Zebranie pozostawiło w Zarządzie p. Gwiżdża jako prezesa, Dr. Pajerskiego jako sekretarza, inżyniera Ludwika Panczakiewicza jako członka zarządu, a nadto wybrało Sądeczanów p. radcę Izydora Gibasa na wiceprezesa i p. Tryszczułę Władysława na 2 go członka zarządu. Dalej p. poseł Bednarczyk przedstawił w ponurych barwach zachowanie się straży pogranicznej na odcinku zachodnim Podhala. Odniesienie się tej straży do ludności jest według słów p. posła Bednarczyka osłabianiem przywiązania tej ludności do państwa polskiego. Szereg podanych wypadków wywołał ogromne zdumienie wśród członków Ogniska i przekonał ich, że celem pouczenia ludzi zagorliwych w wykonywaniu litery prawa, a nie liczących się z potrzebami życia trzeba poczynić kroki w całej prasie polskiej i u władz naczelnych.

Wielkie zdziwienie wywołały słowa p. Bednarczyka, kiedy powiedział że „na 60 polskich strażników przypada 6 czeskich w niektórych miejscach." I dziwna rzecz, że tych 6 ciu podoła tym samym obowiązkiem, co naszych 60 ciu.

Spodziewać się należy, że wprowadzenie w ży

MICHAŁ MARCZAK.

Zbójnik beskidzki.

(Dokończenie.)

Dla Ziemianków nastały ciężkie czasy. Była to licznie rozrodzona familja, stanowiąca osobne osiedle, złożone z kilku gospodarstw, na których siedzieli stryjeczni, wujeczni, synowie, zięciowie. Szli zawsze ławą, trzymając się kupy, na innych spoglądali z góry, nie wielu mając sobie za równych. Mimo solidarności rodzinnej i wzajemnej pomocy nie byliby sobie dali rady w swych gospodarstwach bez pomocy czeladzi i najemników. Otóż Baczyński wezwał proboszcza tamecznego by ogłosił z ambony, iż on, Baczyński, zakazuje odtąd wszem wobec i każdemu pełnić jakiejkolwiek posługi u członków rodziny Ziemianków; przekraczający ten zakaz gorzko pożałują. Proboszcz oczywista nie zastosował się do zuchwałego wezwania, wszakże przez jego gospodynię groźba zbójnika w lot się rozeszła i odniosła skutek. Nadęci Ziemiankowie musieli teraz sami trzody swego bydła pasać, orać i zwijać się, „jak frygi" w czasie „zbiórek". Pojawiał się w takich razach Baczyński ze swymi towarzyszami znienacka, a wówczas kmiecie zmykali od zajęć polnych, że niewiadomo, czy konnoby ich dogonił, a zresztą ścigać ich wtedy może nie byłoby bardzo przyjemnie . . . Raz jednak Baczyński przyłapał starego Ziemianka przy stadzie bydła, związał, kilka sztuk na ucztę zabił i ze swymi towarzyszami upiekł, właściciela zaś przymusił do najedzenia się niejadalnemi częściami mięsa tak, że biedak bardzo długo swą poniewolną ucztę odchorowywał.

W Tylmanowej, na „Zawodziu", bogaty kmieć Kurek nie wypłacał od lat kilkunastu rocznej zasługi swej czeladzi, która tylko dlatego nie odchodziła od niego, iż spodziewała się przecież kiedyś odebrać w przystępie humoru czy skrupułów skąpca swą należytość. Zwrócono się o pomoc do Baczyńskiego. Ten wyciągnął Kurka

cie „umowy o małym ruchu granicznym" zmieni dzisiejsze stosunki. Gazeta podhalańska będzie umieszczała dokładne pouczenia ludności o obowiązkach i prawach przekraczania granicy.

Czytelnicy niech sobie te wskazówki dokładnie zapamiętają. Jeżeli po ratyfikacji umowy tej i wejściu w życie zdarzy się komuś krzywda, to Ognisko Warszawskie nie omieszka podać tego do wiadomości władz naczelnych i ogłosić w prasie. Z drugiej jednak strony ludność pograniczna musi przepisy mającej wejść w życie umowy poznać i takowe dokładnie w przyszłości wypełniać. (D. o. n.) *Dr Pajerski Franciszek*

Pije Kuba do Jakóba.

(Dokończenie)

W jaki sposób? Bo kiedy jesteśmy zmęczeni to po wychyleniu kieliszka czujemy się znowu do roboty zdolni. Ludzie chcący się przekonać czy alkohol naprawdę sił dodaje robili próbę w wojsku i w fabrykach. Połowie żołnierzy podczas marszu, lub połowie robotników podczas pracy, dawano małe dawki trunków — druga połowa była trzeźwa. Okazało się, że żołnierze trzeźwi wracali do koszar mniej zmęczeni, a robotnicy pracowali lepiej i wydatniej od tych, którzy pili. Zrób więc i ty czytelniku taką próbę w twojem własnym domu i na samym sobie, a przekonasz się, że 5 minut odpoczynku z zamkniętymi oczami są lepszem wzmocnieniem aniżeli wypicie kieliszka wódki lub kufla piwa. A dlaczego? Dlatego, że alkohol w trunkach zawarty porusza twą krew na chwilę i ty pośpieszysz żwawiej do roboty. Nie znaczy to jednak, że ci sił przybyło. Natomiast gdyś pozwolił sobie odpocząć przez 5 minut, zyskałeś na tem podwójnie. Idziesz do roboty naturalnie, bez sztucznej podniety, jaką jest alkohol, a potem nie wydałeś paru groszy bez potrzeby i pożytku. Gdybyś tak zbierał wszystkie te grosze, które wyrzucasz na trunek ze szkodą własną i swojej rodziny! Polecam ci składać i te które puszczasz z dymem tytoniowem, hej mocny Boże! Niedługo byłaby ich setka, a po latach kilka tysięcy! A czy alkohol ma tę tylko wadę, że jest fałszywym przyjacielem człowieka, oszukańcem co go mami, zawodzi? Nie na tem złego koniec. Nie zdołałby on tylu ludzi tyle rodzin unieszczęśliwić, gdyby nie wżerał się głęboko w nasze ciało i dusze. Alkohol psuje w człowieku wnętrzności. Lekarz wyjąwszy je ze zmarłego ciała pozna czy nieboszczyk był alkoholikiem, to jest człowiekiem, który pijał często, może codziennie, chociaż się nie upijał. Bo nietylko upijanie się szkodzi nam ale wogóle picie! Wątroba, serce, żołądek, ner-

---

w nocy z pościeli, topieniem nad pępkiem gorącego łoju zmusił do odkrycia kryjówek z pieniądzmi, któremi z sowitym procentem zaległości czeladzi wypłacił, resztę dla swej bandy zatrzymując. —

Proboszcz za wspomniane wyżej nieposłuszeństwo w oryginalny został ukarany sposób. W zimie na św. Mikołaja bywa w Tylmanowej odpust. Jak zwykle, zjeżdża się wówczas wielu księży okolicznych, nierzadko zaszczycał swą obecnością i udziałem w odpustowym obiedzie sam pan Starosta z dworem. Otóż w czasie głównego nabożeństwa wpadł Baczyński ze swymi towarzyszami na plebanję, steroryzował gospodynię, kucharkę i służbę, uprzątnął „do izna" wszelkie obficie dla gości przygotowane zapasy, resztę między dziadów rozdał, tak, że księża i szlachta dosłownie na czczo musieli się nawet w dość odległe strony rozjechać. Nawet karczmę i sąsiadów plebanji doszczętnie z jadalnych zapasów ogołocono, by proboszcz nie był w stanie czemkolwiek bodaj „na ząb" gości poczęstować.

Na sposobność wywarcia zemsty na staroście musiał Baczyński dość długo czekać. Co się jednak odwlecze, to nie uciecze — powiadają. Liczne grono zaproszonych przez starostę myśliwych polowało na jelenie i dziki w lubańskich kniejach. Zachowywano wszelką możliwą ostrożność, boć przecież był to teren występów i siedziba Baczyńskiego, o którego sentymentach dla starosty powszechnie wiedziano. Zbójnik poczytywał sobie za dowód osobistego lekceważenia, iż śmiano pozwalać psom na obszczekiwanie jego kryjówek. Gdy goście wracali saniami z pięknego polowania i już znajdowali się nieopodal zamku — wskutek czego czując się bezpieczni, wysłali towarzyszącą milicję naprzód — zbójnicy Baczyńskiego wypadli z pod Snoski, zagarnęli odpowiednie sanie i uprowadzili starostów czorsztyńskiego i spiskiego. Za to, że starosta obszedł się niegdyś okrutnie i nie po szlachecku z Baczyńskim, tenże wsadził go teraz na wołu twarzą do obciętego ogona i silnie przywiązawszy, puścił wolno do domu na milę przed zamkiem.

ki zmieniają się w człowieku pijącym Rozszerza ją się, porastają tłuszczem albo maleją jakby wycieńczone, wyssane z siły żywotnej przez trunek. Jedne i drugie zmiany w tych częściach ciała naszego, to choroba a często śmierć niespodziewana. Najnieszczęśliwsze są dzieci zrodzone z rodziców nietrzeźwych.

Skłonne do wszystkich chorób wpadają w suchoty, są tępe do nauki albo od urodzenia pokraki i głuptasy. Ciężarem są rodzinie albo i miastu, a pośmiewiskiem wszystkich, którzy nie wiedzą, że litowaćby się nad nimi należało a karcić tych nierozumnych i słabych ojców, którzy po pijanemu dali niewinnemu biednemu dziecku życie. A ileż to grzechów popełnia pijany? ile kradzieży? ile morderstw? zapomniawszy pod wpływem alkoholu o przykazaniach boskich? Obliczono, że na 100 ludzi 70-ciu zapędził do kryminału alkohol. A ile ofiar pijaństwa leży po szpitalach! ile ich zamknięto w domach obłąkanych! Strach pomyśleć, że człowiek wyrządza sam sobie taką krzywdę, pijąc! Ten mały kieliszek trunku gorącego, który z taką lubością wychylasz, to największy złoczyńca na ziemi. Podpalacz, złodziej, zabójca, marnotrawnik, oni wszyscy tkwią w tym jednym małym kieliszku, w tym jednym łyku wysączonym przez ciebie, bo w ten sposób zło rozszerza się w nas i w naszem otoczeniu, co gorzej w naszym, pokoleniu; trzeźwo się rachujmy trzeźwo pracujmy, a da Bóg przyszłość naszą! *Czytelnik ze Skawy M.*

Kredyty dla rolników na podniesienie hodowli bydła.

Otrzymaliśmy następujący komunikat, który polecamy pilnej uwadze rolników.

Zasady ogólne udzielania pożyczek na podniesienie hodowli. Część sumy 3 000 000 zł. przewidzianej w budżecie Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych na rok 1925. w dz. I w § 15. na zasiłki i kredyt na podniesienie hodowli w gospodarstwach drobnych rolników Ministerstwo Rolnictwa i D. P. przekazuje do administracji Państwowemu Bankowi Rolnemu na podstawie §§ 3 i 48. statutu Państwowego Banku Rolnego (Dz. Ust. R P. 1925 r. Nr. 69 poz. 487) na udzielenie pożyczek na zasadach następujących:

1) Pożyczki mogą być udzielane na zakup bydła rogatego, owiec, trzody chlewnej i drobiąt, a także na organizację zbytu tych zwierząt i przerobu i zbytu ich wytworów.

2) Pożyczki udzielane będą zarówno osobom fizycznym, jak i osobom prawnym za zabezpieczeniem, przewidzianem w statucie Państwowego

---

Już też teraz starosta postanowił przedsięwziąć wszelkie kroki, by dostać w swe ręce Baczyńskiego i oczyścić okolicę z opryszków. Wyznaczył na jego głowę znaczną nagrodę i postarał się o szpiegów, przy których pomocy spodziewał się zbójnika poza jego kryjówką ująć. Do szpiegów należał sołtys z Grywałdu, Grywalski. Niecierpiany był on we wsi jako najuniżeńszy i najlojalniejszy sługa starosty, denuncjant, przytem „plujący wyżej nosa". Ulubionem jego wyrażeniem było znane przysłowie o pokornem cielęciu. Baczyński schwytał go pod Jaworzynami w czasie sianożęcia i zmusił do wyssania dwóch „świeżych wycielonek" wybrańskich Grywalski ponoś wnet potem powiesił się ze wstydu na Panwiskach. —

Oprócz wyliczonych dotąd bezkrwawych czynów Baczyńskiego, które napsuły przeciwnikom dużo krwi, a za które jednak nie groziła mu cała surowość prawa, nie obeszło się jednak bez śmiertelnych wypadków, za które władze miały go obowiązek imać. Podobnie jak zbójnicy tatrzańscy, Baczyński również czynił wyprawy zbójnickie na węgierski i polski Spisz, w biały dzień rozpędził jarmark w Limanowej, czy w Tymbarku, kupców ograbiając, spalił parę folwarków Cystersom szczyrzyckim, w węgierskim Kacwinie zastrzelił dwóch grafskich hajduków i td. Czy to z politycznych pobudek, czy dla zwykłej grabieży rozbijał drobniejsze oddziały wojskowe starosty lubowelskiego W końcu „podwinęła się mu noga" w Gniazdach na Spiszu. Bliższych szczegółów tego jego nieszczęścia opowiadania ludowe nie podają, dość jednak, że wpadł w ręce starosty. Prowadzący go do Lubowli żołnierze przez całą drogę strzelali z radości, że mają nareszcie w swem ręku takiego „śtudernika". Wtrącono go do wieży i czekano na powrót i wyrok starosty. Tymczasem księżniczka, córka starosty, nagle i niebezpiecznie się rozchorowała, tem rychlej też wrócił do domu jej ojciec. Choroba była groźna, doktorzy i leki żadne nie pomagały. Udano się tedy do wróżb i czarów. I przy tej sposobności okazała się popularność

Banku Rolnego dla operacyj kredytowych Banku, a uznanym w każdym poszczególnym wypadku przez Dyrekcję Banku za wystarczające.

3) Termin spłaty pożyczek nie może przekraczać: a) na zakup bydła rogatego lat 3, b) na zakup owiec, trzody chlewnej — lat 1, c) na zakup drobiąt — 1 roku, d) na budowę mleczarni spółdzielczych parowych — lat 10, e) na budowę mleczarni spółdzielczych ręcznych — lat 5, f) na budowę urządzeń, służących do zbytu i przerobu wymienionego w § 1. inwentarza i jego wytworów — lat 10, g) na kapitał obrotowy dla rolniczych organizacyj, mających na celu zbyt inwentarza i jego przetworów — 1 rok.

4) Pożyczki przewidziane w punkcie 3) pod a, b, c, d, e, będą spłacane w ratach półrocznych.

5) Oprocentowanie na rzecz Skarbu Państwa będzie wynosić: od pożyczek, udzielanych na cele wyłuszczone wyżej w punkcie 3 cim pod a, b, c, d, e, 8%, na cele zaś wymienione w p. 3 cim pod f i g 12% rocznie; ponadto od dłużników może być pobierany na rzecz Państwowego Banku Rolnego dodatek administracyjny, który wynosić będzie w pierwszym wypadku od udzielanych na cele wyłuszczone w punkcie 3-cim pod a, b, i c. nie wyżej niż 2%, a w innych wypadkach nie wyżej 1% w stosunku rocznym.

6) Odsetki płatne są zgóry w ratach półrocznych.

7) Pożyczki przyznaje Dyrekcja Państwowego Banku Rolnego zgodnie ze statutem Banku i w myśl zasad wyżej wskazanych.

8) Pożyczka musi być użyta wyłącznie na cel, na jaki została przyznana. W razie użycia na inny cel pożyczka staje się bez względu na termin, wymagalną i podlega natychmiastowemu zwrotowi na żądanie Banku.

9) Ministerstwu Rolnictwa i Dóbr Państwowych służy prawo nadzoru nad prawidłowem zużyciem powierzonego kredytu i udzielonych pożyczek.

II. **Zasady udzielania pożyczek na budowę mleczarn Spółdzielczych.** 1) Pożyczki z funduszu Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych na 1925 rok w dz. I. § 15. w razie użycia na cele podniesienia mleczarni, mogą być udzielane wyłącznie spółdzielniom mleczarskim i użyte jedynie na cele wzniesienia budowli, niezbędnych dla podniesienia techniki wyrobu.

2) Pożyczka może być udzielona tylko w tym wypadku, jeżeli spółdzielnia ma warunki do normalnego rozwoju, w szczególności jeżeli członkowie spółdzielni złożyli zobowiązanie na dostawę mleka nie mniej niż od 200 krów w mleczarniach ręcznych i nie mniej niż 500 krów w mleczarniach motorowych.

3) Przy udzielaniu pożyczek pierwszeństwo mają mleczarnie, będące w ruchu i mieszczące się

Baczyńskiego u ludu. Sprowadzeni bacowie czarownicy po porozumieniu się z sobą orzekli, że najlepszym czarownikiem jest więziony Baczyński i jeżeli on chorej nie pomoże, to już nikt tego nie dokona. Sprowadzono tedy więźnia do łoża starościanki, ten w lot odgadł plan, skorzystał z rozmyślnie otwartego okna, wyskoczył na dziedziniec, „przehipnął" mur i w las....

Odtąd jednak opuściło Baczyńskiego szczęście i dziwnie odwrócili się prości ludzie od niego. Może dlatego, iż jego towarzysze z okolicy pochodzący i z nim razem w Gniazdach pojmani, stracili życie na szubienicy; przecież bądź co bądź on był powodem śmierci „tylu chłopa". Baczyński osamotniał, zabierał ludziom tylko tyle, ile potrzebował na „wyżycie", przeważnie jednak płacił za wszystko i to hojnie. Duże też dobro musiało po nim zostać w „dziurach" pod Lubaniem. Nikt tam jednak szukać nie pójdzie. To tajemne, olbrzymie lochy, przeważnie zasypane, „dechu" brak. Że zaś te lochy istnieją dowód, iż kiedy bratanek jednego z proboszczów tylmanowskich wpuścił do nich pod Lubaniem kaczkę a za nią po chwili kota, którego płonącą „głownią" postraszył, kaczka wypłynęła na Dunajcu w Tylmanowej.

Na starość Baczyński zaciągnął się do wojska, które starosta nowotarski przeciw Moskalom werbował. Za to darowano mu wszystkie winy. Odznaczył się niesłychanie w wojsku, zabił ja kiegoś jenerała, a ponoś nawet krewnego samego cesarza moskiewskiego. To też Moskale długo go z tego powodu pamiętali, dowiedzieli się nawet bliższych o nim szczegółów, i kiedy szli „za naszych czasów" przez Tylmanową na Węgry na pomoc cesarzowi, to się pytali, czy żyje tam jaka rodzina Baczyńskich. Oczywiście, że Baczyński jako nie tamtejszy rodak rodziny tam nie miał i nie pozostawił, ale gdyby ktoś po nim został, to zapewne miałby się był z „pyszna".

W SIERPNIU 1925.

w wydzierżawionych budynkach. Przyznanie pożyczki na wzniesienie budowli dla nowozałożonej spółdzielni mleczarskiej może mieć miejsce przedewszystkiem w okręgach, mających naturalne warunki dla rozwoju mleczarstwa, w których jednak dotychczas spółdzielnie mleczarskie nie powstały.

4) Podanie winno być poparte przez opinję jednego ze związków rewizyjnych spółdzielni rolniczych.

5) Spółdzielnia, składająca podanie o przyznanie pożyczki, winna przedstawić potwierdzenie związku rewizyjnego, że członkowie wpłacili udziały w kwocie, stanowiącej conajmniej czwartą część kwoty pożyczki, o którą spółdzielnia prosi.

III. **Zasady udzielania pożyczek na zakup inwentarza żywego.** Pożyczki na zakup bydła rogatego, owiec trzody chlewnej i drobiu będą udzielane przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego.

1) Pożyczki mogą być udzielane wyłącznie na zakup zwierząt, przeznaczonych do dalszej hodowli.

2) Podania powinny być składane do Państwowego Banku Rolnego za pośrednictwem Małopolskiego T-wa rolniczego, które wydaje swoją opinję.

3) Ubiegający się o pożyczkę składa zobowiązanie niesprzedawania zwierząt nabytych z udzielonej pożyczki przed całkowitem jej spłaceniem.

4) Ubiegający się o pożyczkę na zakup rozpłodników męskich składa zobowiązanie dopuszczania ich do cudzych samic;

5) Pierwszeństwo w otrzymaniu pożyczki mają: a) te okręgi, gdzie prowadzi się systematyczne prace, mające na celu podniesienie wartości użytkowej zwierząt; b) następnie w pierwszej kolei pożyczki będą przyznane na męski materjał rozpłodowy; c) przy równych innych warunkach osadnicy wojskowi i cywilni mają pierwszeństwo; d) pozatem pożyczki powinny być przyznawane w kolejności zgłoszeń tym rolnikom, którzy dają dostateczną gwarancję dobrego wykorzystania udzielonej pożyczki.

Listy.

ZAKOPANE, w grudniu 1925.

Zjednoczenie górali w Zakopanem.

Dnia 29. listopada b. r. odbyło się w Zakopanem w sali „Domu Ludowego“ Walne Zgromadzenie członków Tow. Związek Górali i Twa Bratnia Pomoc Górali w Zakopanem. Celem Zebrania, jak to nam wszystkim wiadomo ogólnie, była sprawa połączenia się, to też Walne Zgromadzenie cechowały poważny nastrój, a zarazem niezwykłe podniecenie, gdyż zaważyć się miały losy przyszłego rozwoju góralszczyzny na terenie Zakopanego. Po zagajeniu i przemówieniu przewodniczącego Komisji p. Wojciecha Brzegi Walne Zgromadzenie wybrało jednogłośnie przewodniczącym Ks. Proboszcza Tobolaka, który podziękowawszy za wybór zaapelował do Zebranych, by w chwili tak ważnej odłożone wszelkie osobiste niesnaski, a przystąpione do wspólnej i zgodnej pracy. Następnie przemawiał w duchu pojednawczym prezes Twa Bratnia Pomoc Górali p. Jan Pęksa i w dłuższem przemówieniu scharakteryzował istnienie i działalność tegoż Towarzystwa, które zgrupowawszy w sobie młode siły zapoczątkowało pracę na szerszym terenie, a działalność tegoż dodatnie się już w różnych kierunkach okazała — nie cofnie się jednak przed wyciągniętą do zgody ręką i chętnie dąży wraz z Wydziałem do porozumienia. Działalność i praca Tow. Związku Górali w Zakopanem jest ogólnie znaną i na tem miejscu rozwijać jej nie będziemy, a jeśli wynikły w łonie tegoż tarcia, które doprowadziły do przykrych następstw, to należało szukać środków celem stworzenia wspólnej platformy, co ze względu na „prestige“ należący się ludności góralskiej było wprost koniecznością. To się też stało, a prezes Tow. Związku Górali p. Wojciech Roj był wyrazicielem dążności ku porozumieniu. Po obopólnej wymianie zdań, które Walne Zgromadzenie przyjęło z należytem zrozumieniem, przystąpione do głosowania nad sprawą zjednoczenia się, co z obu stron jednogłośnie uchwalone. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa nazwy dla zjednoczonych Towarzystw, którą ostatecznie rostrzygnięte w tajnem głosowaniu kartkami. Wynik wykazał, że większością 22 głosów przyjęło Walne Zgromadzenie nazwę starą t. j. Towarzystwo Związek Górali w Zakopanem pod opieką błog. Andrzeja Boboli (skutecznej opieki swego Patrona doznało Towarzystwo w tym właśnie dniu...). Ze względu na tradycję i przeszło 20 letnia działalność tegoż Towarzystwa okazało się, iż uszanowano pracę ludzi, z których znaczna część przeniosła się na tamten świat, — to też na tem miejscu należy z wielkim uznaniem podnieść stanowisko p. Jana Pęksy, jakoteż pp. Krzeptowskiego, Wacława i Gąsienicy Daniela Franciszka — jako członków prezydjum Twa Bratnia Pomoc Górali w Zakopa-

nemi, którzy okazali w tym wypadku zupełne zrozumienie, a przez lojalne przyjęcie uchwały wykazali, iż w swej pracy nie kierowali się względami osobistemi, lecz dobrem ogółu. W następstwie uchwały Walnego Zgromadzenia, rozwiązano stary Zarząd Związku Górali, a wybrano wspólny, do którego weszli: Pp. Brzega Wojciech, Roj Wojciech, Krzeptowski Wojciech, Pęksa Jan, Gąsienica Daniel Franc., Krzeptowski Wacław, Kluś Jan, Sobczak Jan, Pawlica Józef, Krzeptowski Stanisław Biały, Obrochta Jan, Jędrzejczyk Józef, Krzysiak Jan, Kubin Franciszek, Blachut Marcin, Curuś Jakób mł., Cukier Józef, Roj Stanisław, Krzeptowski Adam i Galarowski Jan jako delegat do Związku Podhalan z ramienia Twa Związek Górali. Na członków Zastępców wybrano Pp. Chyca Andrzeja, Józefa Roja Spyrkowskiego, Pawlikowskiego Wawrzyńca, Pawlicę Franciszka mł., Kołodzieja Jakóba i p. Fedrę Jana. Do Komisji rewizyjnej jako przewodniczący p. Józef Hajes oraz p. Gąsienica Władysław i p. Józef Trzebunia. Wybrano również Sąd honorowy do którego weszli jako przewodniczący: Ks. Proboszcz Tobolak Jan, p. Poseł Medard Kozłowski, p. Curuś Józef, Dyr. Stopka Andrzej i p. Jacina Maciej.

Wzruszenie wywołało odczytanie odezwy do młodszej braci góralskiej przez p. Jana Krzeptowskiego starszego, poważnego „gazdy" z Krzeptówki, którą umieścimy w następnym numerze. Walne Zgromadzenie wysłuchało również z przyjemnością mowy p. Józefa Curusia, który życząc nowemu Zarządowi chwalebnej pracy ku polepszeniu naszej doli, wezwał do wytężenia wszystkich sił i skupienia się górali.

W końcu na wniosek p. Gąsienicy Daniela Fr. zebrani żywiołowo burzą oklasków wyrazili serdeczne podziękowanie Ks. Kanonikowi Tobolakowi, który położył największe zasługi w sprawie połączenia się. Jego też imię górale w Zakopanem złotemi głoskami zapiszą w swych sercach. Okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Pana Prezydenta Państwa Walne Zgromadzenie zakończyło obrady. *J. P.*

CIESZYN, 4. grudnia 1925.

Szanowna Redakcjo!

Upraszam uprzejmie o przyjęcie do „Gazety Podhalańskiej" kilka słów wyjaśnienia do artykułu p. t. „Ewangelicy Polacy", umieszczonego w temże piśmie Nr. 48 z dnia 29. listopada b. r.

Autor artykułu Hyrg. Kaja twierdzi, że Kościół katolicki na czeskim Śląsku Cieszyńskim ulega wpływom czechizacji, bo kościołów katolickich polskich mało (Frysztat, Jabłonków), reszta wspólna z czeską ludnością, a sprowadzeni księża czescy, polskiej mowy nie uznają, a więc czechizują. Dla lepszego zrozumienia stwierdzam, że przed rozwojem przemysłu w rewirze węglowym ostrawsko-karwińskim panował na całym obszarze polskim w kościołach katolickich wyłącznie język polski. Były więc kościoły czysto polskie w Karwinie, Górnej Suchej, Orłowej, Niemieckiej Lutyni, Rychwałdzie i Boguminie. Z rozwojem przemysłu napłynęli z Małopolski w wielkiej liczbie robotnicy, którzy, aczkolwiek Polacy, uświadomienia narodowego nie posiadali, a zobaczywszy, że dozorcy i inżynierzy z Czech i Moraw prawie bez wyjątku to Czesi i Niemcy, zamiast przylgnąć do miejscowej polskiej ludności, w przeważnej części przerzucili się na stronę czeską i niemiecką, posyłając dzieci do szkół czeskich i niemieckich i należąc do stronnictw czeskich i po części do niemieckich. Napływowa ludność z jednej strony z Małopolski, z drugiej z Czech i Moraw była wyłącznie wyznania katolickiego, to też miejscowa ludność polsko-katolicka została z biegiem czasu zmajoryzowana i utraciła wyłączne prawo do kościołów. Ludność zaś wyznania ewangelickiego nie tylko przez imigrację nic nie ucierpiała, bo i robotnicy i dozorcy i inżynierzy byli prawie bez wyjątku katolikami, a o ile przychodzili także ewangelicy, to byli to Polacy ze Śląska Cieszyńskiego, którzy żywioł polski wśród ewangelików zasilali.

Obecnie po wcieleniu większej części Śląska Ciesz. do Czechosłowacji napływają z Czech i Moraw urzędnicy, kolejarze, kupcy, rzemieślnicy i robotnicy czescy, także poza rewirem ostrawsko-karwińskim, przeważnie wyznania katolickiego, którzy upominają się o czeskie nabożeństwa w kościołach katolickich i rzeczywiście też w niektórych zaprowadzono z powyższych przyczyn kazania i nabożeństwa czeskie. Lecz nieprawdą jest, że tylko w Jabłonkowie i Frysztacie są kościoły polskie, bo o ile wiem, kościoły czysto polskie znajdują się nadto w Boguminie mieście, Górnej Suchej, Łąkach, Stonawie, Cierlicku, Gnojniku, Ropicy, Trzycieżu, Wędryni i Górnej Łomnej.

Nieprawdą jest, że nienaruszone zostały tylko zbory (kościoły) ewangelickie, bo te są czysto polskie i że są nienaruszalnemi twierdzami polskości. Stwierdzam tu wyraźnie, że we wszystkich

prawie kościołach ewangelickich odbywa się w ciągu roku po kilka kazań i nabożeństw niemieckich, co jest w kościołach katolickich rzadkością. Ze zboru polsko-niemieckiego w Czeskim Cieszynie odpadło do kościoła czesko braterskiego już około 1200 zborowników, chociaż pomiędzy nimi rzeczywistych Czechów prawie niema. Zbór polsko-niemiecki w Czeskim Cieszynie wybrał sobie na pastora renegata względnie Niemca Zahradnika, a gdy tenże chcąc zerwać łączność z macierzystym kościołem w (polskim) Cieszynie, gdzie i zbór w Czeskim Cieszynie odprawiał dotąd swe nabożeństwa i wybudować kościół po czeskiej stronie, sprowokował tę część zboru, która chce być polską. Polacy ewangelicy przystąpili do tworzenia nowego zboru polskiego. Po stronie pastora Zahradnika stanęła jednak spora część zborowników, których do Niemców zaliczać nie można, bo po niemiecku nie umieją. Niema więc mowy o tem, jak to Hyrg. Kaja przedstawia, że zbory ewangelickie zostały nienaruszone, że są oni twierdzami polskości. Zresztą cały Śląsk wie, że wśród ewangelików czecho i germanofilizm daleko więcej jest rozpowszechniony, aniżeli wśród katolików.

Oczywistą nieprawdą jest, że dzieci ewangelickie uczęszczają do szkół polskich, że wyjątków prawie niema, a jeśli są, to tak małe, że nie warto o nich wspominać. Mogę służyć datami statystycznemi za rok szkolny 1923/4, nowszych bowiem nie posiadam, chociaż to rzeczy nie zmienia, bo wszystkim to wiadomo, że i one na korzyść ewangelików nie przemawiają. W Mistrzowicach, gdzie jest 190 katolików i 377 ewangelików uczęszczało do szkoły czeskiej 3 dzieci kat. i 17 ewang.; w Stanisłowicach przy 303 kat. i 148 ewang.: 27 dzieci kat. i 24 ewang.; w Grodziszczu 375 katol. i 381 ewang, dzieci zaś w czeskiej szkole 30 katol., 36 eweng. w Kocobędzu 624 kat. i 606 ewang., dzieci zaś w czeskiej szkole było 15 kat. i 22 ewang.: w Cierlicku 1236 kat. i 828 ewang.: dzieci w czeskiej szkole 22 kat. i 25 ewang.: w Górnym Żukowie 321 kat. i 518 ewang; w szkole czeskiej były tylko dzieci ewang., ani jedno katolickie. Podobny stosunek spotkać można we wszystkich gminach wyznaniowo mieszanych, gdzie się znajdują czeskie szkoły. Wynika z tego że ewangelicy daleko w wyższym stopniu ulegają wpływom czeskim aniżeli katolicy. Dodać tu jeszcze wypada, że gmina Tyra, licząca 19 kat. i 402 ewang. (według narodowości 401 Polaków, 4 Czechów, 4 Niemców i 12 cudzoziemców), jest pierwszą i dotychczas jedyną gminą na czeskim Śląsku Cieszyńskim, która zniosła zupełnie polską szkołę i założyła czeską.

Myślę, że daty powyższe wystarczą, by czytelników „Gazety Podhalańskiej" przekonać, że informacje o wielkim patrjotyżmie polskich ewangelików w Czechosłowacji są przesadzone. Nie byłbym zabrał głosu, gdyby przechwałki o wielkim patrjotyzmie nie były równocześnie połączone z informacjami, krzywdzącemi polskich katolików śląskich. *Ks. Józef Londzin*

poseł na Sejm.

Z Polski i ze świata.

Generał Żeligowski ministrem spraw wojskowych. Ministerstwo spraw wojskowych w nowym rządzie nie było definitywnie obsadzone, a kierownictwo tego ministerstwa spoczywało w ręku generała Majewskiego. Ostatnio tj. dnia 27 listopada na wniosek prezesa Rady ministrów prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominację generała broni Żeligowskiego na ministra spraw wojskowych, zwalniając jednocześnie tymczasowego kierownika tego ministerstwa z jego obowiązków.

Przyjaźń Polsko-Francuska. Z Paryża donoszą, iż z inicjatywy parlamentarzystów francuskich, którzy w swoim czasie zwiedzili Polskę, została utworzona grupa polsko francuskiej przyjaźni, do której już przystąpiło 130 deputowanych i 40 senatorów. Na prezesa wybrany został p. Locquin. W skład grupy wchodzą wybitni przywódcy, jak pp. Painleve, Herriot, Paul Boncour, Louis Morin, Leon Blum, Poincare, de Selves i in.

Manifestacja Hlinki. Partja słowacka Hlinki urządziła w niedzielę w Bratysławie manifestację, która miała być wyrazem żądań „Hlinkowców" i pokazać sferom rządowym, że Hlinkowcy stoją na układzie zawartym w Pitsburgu i domagają się autonomji Słowaczyzny.

Manifestacja ta miała przebieg poważny i zgromadziła wszystkich nowowybranych posłów i senatorów słowackiej partji ludowej jak również i tysiące zwolenników ks. Hlinki. Po nabożeństwie odbyło się zgromadzenie pod gołem niebem, gdzie przemawiali: ks. Andrzej Hlinka, student Muszka, Junga i Tomanek; zgromadzenie rozwiązał dr. Budaj.

Odczytano tu rezolucję, uchwaloną przez klub posłów i senatorów słowackich, która obejmuje następujące punkty;

1. Żądamy, aby język słowacki był językiem urzędowym i wykładowym w szkołach.

2.) Żądamy zupełnej samodzielności w ramach autonomji, samodzielnych sądów, własnego sejmu policji i żandarmerji.

3. Żądamy, aby się rząd lepiej troszczył o potrzeby ludu słowackiego, aby ten miał pracę chleb, aby obniżono brzemię podatków.

4. Praskie biurokratyczne urzędy nie rozumieją duszy słowackiej i dlatego restryngują synów narodu słowackiego i pozbawiają go chleba.

5 Żądamy, aby przemysł słowacki rozwijał się samodzielnie, aby prace na Słowaczyźnie dawano tylko Słowakom.

6 Żądamy, aby zniżono taryfy kolejowa tak jak to jest w innych ziemiach historycznych.

7. Żądamy otwarcia granic i zniżenia cła, aby mógł się podnieść handel i przemysł.

8. Protestujemy przeciwko persekucji, odnoszącej się do prasy, cenzury i do konfiskaty gazet.

9. Żądamy ogólnej amnestyi za zbrodnie polityczne.

10. Żądamy rewizji przy przydzielaniu ziemi.

Jeżeli rząd przyjmie żądania, wyżej postawione, może liczyć na poparcie partji „hlinkowców“.

Warszawa Narady nad traktatem polsko-sowieckim są prowadzone pomiędzy przedstawicielami rządu polskiego i sowietami. W sferach rządowych utrzymuje się przekonanie, że zawarcie traktatu handlowego między Polską, a sowietami jest już kwestją niedalekiej przyszłości.

W związku z tem przybył do Warszawy poseł polski w Moskwie p. prof. Kętrzyński.

Popłoch na czarnej giełdzie w Łodzi. Łódź. 3/12 Kurs dolara wczoraj wieczorem w wolnych obrotach wynosił 9.29 zł. Dzisiaj kurs waha się koło 9 zł. przy wybitnie zniżkowej tendencji. W związku z tem zaznacza się tutaj silny popłoch na t. zw. czarnej giełdzie. Wczoraj wieczorem kurs dolara zrównał się z kursem giełdy oficjalnej, a następnie spadł jeszcze poniżej tego kursu o kilka punktów.

Skutkiem tego dziś od samego rana panuje bardzo silny ruch w miejscowych oddziałach Banku Polskiego. Posiadacze dolarów ofiarowują je Bankowi, który rano płacił za nie kurs giełdy oficjalnej wyższy od kursu w obrotach prywatnych.

Według informacyj dyrekcji oddziału Banku Polskiego, do godz. 11-ej oddano Bankowi 30 tys. dolarów. Tłum ofiarowujących jest w dalszym ciągu bardzo wielki. Są to przeważnie drobni spekulanci, posiadający po kilkanaście lub kilkadziesiąt dolarów. W obrotach prywatnych utrzymuje się nadal tendencja zniżkowa.

Wstrzymanie nowych i wypowiedzenie dawnych kredytów reportowych przez Bank Polski wywołało olbrzymie wrażenie w Łodzi i przyczyni się do zwiększenia podaży walut, celem zebrania gotówki złotowej na spłatę tych kredytów.

Podpisanie traktatów locarneńskich. W dniu pierwszego grudnia zostały podpisane traktaty locarneńskie w Londynie. Pojechał tam i polski premjer Skrzyński, aby podpisać w imieniu Polski te traktaty. Z dniem podpisania tych traktatów zamyka się okres wielkiej wojny światowej, skoro przyjęto Niemców do tej wielkiej rodziny narodów europejskich, jakoby zbratanych.

Premjer Skrzyński wygłosił w czasie tej uroczystości dwie mowy, wysłuchane w wielkiem skupieniu przez obecnych. Premjer Skrzyński podkreślił, jeszcze raz wobec całego świata, że Polska nie pozwoli na naruszenie jej granic i że polityka Polski jest nawskroś pokojowa, dążąca do oparcia pokoju wszechświatowego na podstawie obecnie obowiązujących traktatów. Następnie premjer Skrzyński rozmawiał z królem angielskim. Odbył również dłuższą naradę w Londynie z angielskim ministrem spraw zagranicznych, Chamberlenem, francuskim premjerem i ministrem spraw zagranicznych, Briandem i niemieckim ministrem spraw zagranicznych, Stressemannem.

Pożyczka dla Polski ma wynosić 100 miljonów dolarów. Jedno z największych konsorcjów światowych wystosowało do Warszawy, do ministerstwa skarbu depeszę, w której skonkretyzowało warunki, na podstawie których jest gotowe udzielić Polsce pożyczki 100 miljonów dolarów. Warunki te nie są zbyt uciążliwe.

Będą one jeszcze przedmiotem rozmów ostatecznych między przedstawicielami Polski z reprezentantami konsorcjum poczem wpłynie do skarbu państwa pierwsza rata pożyczki.

W londyńskich kołach finansowych przewidują, że załatwienie sprawy pierwszej raty pożyczki jest kwestją najbliższej przyszłości.

Zwyżka cen na zboże. Od kilku dni na naszych giełdach zbożowych zaznaczyła się zwyżka cen na zboże. Bezpośrednim powodem tej zwyżki jest spadek złotego, przez co towary naszej produkcji stają się tańsze w przeliczeniu na walutę zagraniczną. Dalszą przyczyną drożenia zboża nietylko u nas lecz i zagranicą jest zawód, jaki spotkał tych, którzy spodziewali się napływu na-

rynki europejskie zboża rosyjskiego. Okazuje się teraz, iż Rosja nie będzie mogła dostarczyć na rynki europejskie takiej ilości zboża, na jaką tutaj liczono. Po pierwsze, z powodu deszczów i późnych zbiorów dużo zboża zgniło w Rosji na pniu, po drugie włościanin rosyjski ukrywa zboże i nie chce go sprzedawać agentom rządowym. Jak wiemy handel zbożem w Rosji jest zmonopolizowany w rękach rządowych. Chłop rosyjski chce brać za swe produkty rolne takie ceny, aby mógł nabywać potrzebne dla siebie i niezwykle drogie wyroby przemysłowe; tymczasem rząd bolszewicki chce zabierać ziarno po cenach przez siebie ustanowionych i niskich.

Poprawa kursu złotego zagranicą. Dzienniki wiedeńskie stwierdzają dalszą poprawę złotego w porównaniu z najniższym kursem. Kurs podniósł się o 30 proc.

Praga 3/12. Na rynku dewizowym zaznaczyła się silna tendencja zwyżkowa złotego. W ciągu zebrania giełdowego złoty odzyskał 100 punktów utraconych. Kurs jego kształtował się na poziomie 390.

„Narodni Listy" zaznaczają iż widocznem było, że te same ręce, które kupowały złotego, po kursie 290, sprzedawały go po kursie 390.

„Prager Presse" przypisuje zwyżkę złotego wiadomości o korzystnych widokach pożyczki amerykańskiej dla Polski. — Silna tendencja złotego utrzymała się również po giełdzie.

Otrzymaliśmy następujące pismo, które w całości podajemy

Nowy Sącz, dnia 5/12. 1925

Szanowna Redakcjo „Gazety Podhalańskiej"
w Nowym Targu

W Numerze 48. „Gazety Podhalańskiej" z 29 listopada br. pojawił się artykuł pod tytułem „Nowy wyzysk rolnika przez niesumiennych handlarzy". W artykule tym podane są zmyślone okoliczności, które ubliżają czci podpisanej firmy „Dom Rolniczy" w Nowym Sączu.

Wobec tego po myśli §. 19. ustawy prasowej uprasza się o umieszczenie w najbliższym numerze „Gazety Podhalańskiej" następującego sprostowania: „Treść artykułu, umieszczonego w numerze 48 pod tytułem: „Nowy wyzysk rolnika przez niesumiennych handlarzy" zawiera szczegóły niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy. Firma Dom Rolniczy w Nowym Sączu, mająca zastępstwo maszyn rolniczych „Vichterlego" jeszcze z czasów przedwojennych, od dłuższego czasu nie zajmuje się sprzedażą maszyn tej prowenienc;ji, nie chcąc szkodzić zbytowi maszyn rolniczych wyroku. krajowego, a tembardziej, że mające wyłączne zastępstwo pierwszorzędnej na sposób europejski urządzonej i najlepszej fabryki maszyn rolniczych „Wolskiego" na okręg Nowy Sącz, uważa za swój obowiązek obywatelski propagowanie wyłącznie maszyn tej fabryki. Te też agenci jej mają nakaz zalecania właśnie tylko maszyn rolniczych „Wolskiego" i nakaz ten ściśle wykonują. Wobec tego nieprawdą jest, jakoby agenci ci zalecali maszyny czeskie jako najlepsze. Warunki sprzedaży, dyktowane odbiorcom firmy Dom Rolniczy są bardzo przystępne, a zysk jej jest minimalny. Ceny pobierane za młocarnie nie wynoszą 450 do 600 zł., lecz wahają się między 250 a 300 zł. franco najbliższa stacja kolejowa odbiorcy. Zadatków agenci nie biorą, maszyny odsyła się za pobraniem 20 do 40% ceny kupna, a dla reszty ceny kupna udziela podpisana firma długoterminowego, bezprocentowego kredytu. To też zysk nie wynosi 100 do 200 zł., lecz waha się między 25 do 36 zł. na sztuce, bo podpisana firma zadawalnia się 10%-owym zyskiem, który niejednokrotnie z powodu niepunktualności niektórych odbiorców w uiszczaniu rat znacznie się obniża".

Nie ulega przeto najmniejszej wątpliwości, że jakiś nieuczciwy konkurent mylnie poinformował sz. Redakcję, aby i dla siebie przy tym ogniu upiec smaczną pieczeń. Nie wątpię, że Sz. Redakcja w imię prawdy i wobec kategorycznego przepisu ustawy umieści sprostowanie w najbliższym numerze Swego cennego pisma. Ze względu atoli na to, iż Sz. Redakcja bez swej winy wprowadzona wbłąd będzie musiała ponieść materjalną szkodę wskutek umieszczenia powyższego sprostowania, a podpisana firma nie chce Sz. Redakcji narazić na tę stratę, przesyła równocześnie kwotę 25 zł. na pokrycie kosztów, połączonych z ogłoszeniem powyższego sprostowania. Zaznaczam jeszcze, że każdej chwili gotów jestem przedłożyć Sz. Redakcji oryginalne faktury, cenniki oraz egzemplarze umów pisemnych, zawartych z odbiorcami podpisanej firmy i to we formie uwierzytelnionej, aby Sz Redakcja miała możność przekonania się o mylnych i złośliwych informacjach, udzielonych Sz. Redakcji do zaczepionego artykułu.

Z poważaniem Pieczęć wyżej podanej firmy z podpisem

Od Redakcji. Ponieważ zdaje się nam, że sprawa ta nie została przez powyższe oświadczenie w zupełności wyjaśniona, zwróciliśmy się do naszego informatora, którego komunikat umieściliśmy w Nrze 48 i wręczono nam szczegółowy wykaz osób, które maszyny rolnicze u dotyczącej firmy zakupiły i po jakiej cenie. Mając nadto do dyspozycji oryginalny cennik fabryki „Wolskiego" stwierdziliśmy, że za maszyny które wedle cennika kosztują od 250—273 zł., a od której to ceny fabryka dawała sprzedającemu 22½% opustu tak że z bardzo dobrym zyskiem można je było oddać po tej cenie, firma „Dom rolniczy" w Nowym Sączu pobierała kwotę 350—360 zł. bez transportu kolejowego. Ponadto co do płatności, może gdzieś z jakimś wyjątkiem, pobierano zasadniczo cała należytość zaliczką kolejową, że firma ciągnęła duże zyski to dowód także że np. pewnemu gospodarzowi z Łapsz niżnych, który kupił młocarnię z kieratem i przystawką za łączną kwotę 1150 — gdy zareklamował u niej i nie chce przyjąć tych maszyn, opuściła na tychże 15% czyli kwotę około 170 zł. i udzieliła spłaty ratami. Tak samo wszyscy interesowani gospodarze zgodnie i protokolarnie stwierdzają, że ganiono im nasze wyroby, a zachwalano czeskie. Mamy nadzieję, że sprawa ta wyjaśni w zupełności prowadzone śledztwo sądowe i policyjne, którego wynik niezawodnie otrzymamy w dalszym ciągu od Szan Firmy i nie omieszkamy podać w całości na łamach naszego pisma.

KRONIKA

Czarny Dunajec: W rynku blisko budynku urzędu gminnego przybił wywieszkę na „koncesjonowany wyszynk" p. Strum, po zdobyciu cudownem tej koncesji. Mimo, że Starostwo w Nowym Targu cofnęło tę koncesję, wywieszka dalej bałamuci tutejszą ludność, a p. Strum nie spieszy się z jej usunięciem, tylko bałamuci Władze miejscowe policyjne, legitymując się nieprawną już koncesją. Możeby Starostwo nakazało Policji miejscowej, by dopilnowała usunięcia tej wywieszki jak najrychlej.

W dniach 15, 16 i t. d. odbędą się wybory gminne. Do wyborów pospieszą obywatele liczniej niż w dawnych latach, gdyż wiedzą, że jakich radców obiorą, taka będzie gazdówka majątkiem gminnym. Zainteresowanie wyborami duże. Nie dajcie się skusić Cz. Dunajczanie niczem, lecz głosujcie według sumienia, bo potem sami na siebie będziecie płakać, ale wtedy już nieskoro płacz. Pokus spirytusowych niezabraknie w czasie wyborów z pewnością. Sprzedawczyków piętnujcie publicznie.

Cz. Dunajczanie zapytują przewodniczącego Rady Szkolnej miejscowej p. Dra T. Dąbrowskiego, co się stało z gontami gminnemi przeznaczonemi jeszcze w r. 1924 na pokrycie dachu szkolnego?

Poznań 7/12 Żyto 20.75—21.00, pszenica 34.00—36.00 jęczmień 19.00—21.00, jęczmień browar. wyb. 24.00—25.00.

Dyrekcja Państwowej Szkoły Zawodowej Spisko-orawskiej w Nowym Targu donosi, że przyjmuje do tkania przędzę lnianą licząc po 40 groszy za robotę od jednego metra. Przędzę pomotowaną i zapakowaną, opatrzoną dokładnym adresem i z podaniem wagi oddawanej przędzy należy składać w Dyrekcji Szkoły Zawodowej w Nowym Targu w budynku Sokoła lub wprost odsyłać do Oddziału Tkactwa Szkoły zawodowej w Jabłonce na Orawie, w dni jarmaczne w Czarnym Dunajcu składać można także w Oddziele krawieczyzny w Towarzystwie Zaliczkowem I piętro. W oddziałach tych wydawane będą pokwitowania na odbiór przędzy z podaniem wagi i nazwiska oddającego. Po odbiór gotowego płótna należy się zgłaszać w tych oddziałach, w których oddana była przędza do roboty lub wprost w oddziele tkactwa w Jabłonce przyczem należy przedłożyć pokwitowanie na złożoną przędzę wydane przez Szkołę. Również te oddziały pobierać będą zapłatę za robotę. Termin odebrania większych ilości gotowego już płótna z podaniem nazwisk ogłaszany będzie każdorazowo w Gaz. Podhalańskiej.

Ponieważ rozchodzą się po mieście i okolicy wieści, że sklep Zespołu w N. Targu został **sprzedany przez dyrekcję krakowską prywatnym kupcom, zapytujemy świetną** Dyrekcję **Zespołu w Krakowie, co jest w tem** prawdy? Gdyby dyrekcja fakt sprzedania stwierdziła, zapytujemy jak myśli zlikwidować udziały paru set pracowników państwowych, którzy nie mogą korzystać z firmy krakowskiej, a chętnie korzystali ze sklepu w N. Targu. *Udziałowiec.*

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Firm. 216/25.
Nr. Spółdz. 37.

Zarządza się wpisanie w rejestrze spółdzielni przy firmie Towarzystwo Rolniczo-Zaliczkowe w Nowym Targu, spółdzielnia zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością, że w miejsce dyrektorów Józefa Rajskiego i Józefa Nowotarskiego wybrani zostali dyrektorami: Dr. Franciszek Bahr, adwokat w Nowym Targu, Józef Czechowski em. inspektor szkolny.

Sąd Okręgowy jako handlowy Oddział IV.

Nowy Sącz, 22 sierpnia 1925.

Wojciech Pawlica z Trypsza unieważnia skradzioną książeczkę wojsk. i legitym. na przekroczenie granic.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę ś. p. ks. kanonikowi Michałowi Wawrzynowskiemu i nadesłali rodzinie wyrazy współczucia, a wszczególności Przewielebnym ks. ks. Prałatom P. Krawczyńskiemu i J. Madejowi, byłym ks. ks. Wikarjuszom, całemu Duchowieństwu dekanalnemu i pozadekanalnemu, JWP. Wojewodzie Kowalikowskiemu, WPanom Radcom Strzelbickiemu, Krawczyńskiemu, Wiśniewskiemu, WPanu Burmistrzowi Rajskiemu z całą Radą miejską, Drowi Mieszkowskiemu, WPanu Naczelnikowi Dworskiemu, Muzyce i Straży ogniowej, Gronu profesorskiemu i uczniom tutejszego gimnazjum i seminarjum, WPanu Inspektorowi Haberowi, Gronu nauczycielskiemu i uczniom szkół powszechnych, Siostrom Serafitkom, Bractwom i Cechom kościelnym, WPanu St. Kosińskiemu, WPani Z. Ptasiównie, Chórowi sokolemu oraz wszystkim Stowarzyszeniom, Parafjanom, Znajomym i Przyjaciołom Zmarłego, składa tą drogą serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“

Rodzina.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzewicz. Drukarnia I. Zorza w Nowym Targu